

Skąd się wzięła konwokacja?

31 sierpnia 2022

Ponad 430 lat temu zebrał się w Warszawie zjazd konwokacyjny. Nowa formuła zgromadzenia obradującego bez króla nie tylko miała ustanowić zasady elekcji nowego władcy. Przed konwokacją stało zadanie o wiele poważniejsze. Balansując na granicy obyczaju politycznego, zwołano ją, aby zażegnać potężny kryzys, jaki wstrząsnął Rzeczpospolitą po śmierci Zygmunta Augusta.

Rozpoczynając opowieść o genezie zjazdu konwokacyjnego, zacząć należy od zaskakującego, acz adekwatnego stwierdzenia, że z punktu widzenia ówczesnego obyczaju politycznego zgromadzenie, które rozpoczęło swoje obrady 6 stycznia 1573 roku, było nielegalne. Może nie chodzi tyle o zakaz organizowania takich zjazdów, ale możliwość podejmowania na nich wiążących decyzji. Konstytucja nihil novi z 1505 roku przewidywała bowiem, że wszystkie nowe prawa podejmowane będą za jednomyślną zgodą sejmu złożonego z izby poselskiej, senatu i króla. Nie chodziło więc o jednomyślność szlachty w izbie – jak często się tę konstytucję interpretuje – ale zgodność trzech stanów sejmujących, wśród których ważne miejsce zajmował monarcha. Władca nie tylko akceptował nowe prawa, ale także miał jako jedyny prawo do zwoływania zgromadzeń. Jeszcze w 1559 roku lider ruchu egzekucyjnego Mikołaj Sienicki stwierdził dobitnie, że: „nikt inny u nas, jeno osoba królewska, sejm czynić może”. I choć sejmy czasem odbywały się bez króla, to ich praktyka pokazywała, że obrady zawieszano bądź podejmowane tam decyzje nie miały mocy wiążącej.

Oczywiście wyjątkową i niecodzienną sytuacją był moment bezkrólewia – siłą rzeczy wymuszający stosowanie rozwiązań nadzwyczajnych, wykraczających poza normy obowiązujące za życia władcy. Ustawy dotyczące elekcji królewskiej z lat 1530 i 1538, w okresie interregnum nie przewidywały jednak zjazdu opartego na wzorcu sejmowym. Odbywać się miał jedynie zjazd

senatorów, do którego zadań należało ogłoszenie bezkrólewia i wyznaczenie terminu elekcji, która odbyć się miała możliwie jak najwcześniej. Dlaczego więc w 1572 rok, kiedy Rzeczpospolitą wstrząsnęła informacja o śmierci Zygmunta Augusta, historia potoczyła się inaczej, ignorując dotychczasowe prawa i obyczaje polityczne?

BOJAŻŃ I STRUCHLENIE

W połowie 1572 roku, było już pewne, że zgon ostatniego męskiego przedstawiciela Domu Jagiellonów jest kwestią czasu. Już na sejmie, który w owym roku zebrał się w Warszawie, zauważalne było coraz gorsze samopoczucie króla i postępujące zniedołężnienie. Na przełomie czerwca i lipca jedynie wyczekiwano informacji o śmierci władcy, która w każdej chwili dojść mogła z podlaskiego Knyszyna, gdzie przebywał August. Późniejsza komisja, obradująca na zjeździe elekcyjnym w 1573 roku, ujawniła okrutny obraz ostatnich godzin życia monarchy, okradanego przez najbliższe otoczenie i pozbawionego opieki. Żyjący w tamtych czasach Andrzej Lubieniecki – pisarz i historyk – wspominał, że bezkrólewia oczekiwano z bojażnią i struchleniem, niemal jak najgorszego kataklizmu.

Nie chodziło jedynie o wymarcie dynastii, z którą tron polski – choć elekcyjny -powiązany był od blisko 200 lat, ale także o samo doświadczenie interregnum, którego ówczesnie żyjący nie mieli. Elity polityczne, których główni przedstawiciele zaczęli przychodzić na świat w latach 20. XVI wieku, nie pamiętały przecież momentu śmierci Aleksandra Jagiellończyka i elekcji Zygmunta Starego, kiedy po raz ostatni doszło do realnego opustoszenia tronu. Koronacja Zygmunta Augusta *vivente rege* w 1530 roku, sprawiła, że kiedy zmarł jego ojciec, w oczywisty sposób o interregnum nie mogło być mowy. Do tego dochodziło dodatkowo uczucie zmieniającej się rzeczywistości, załamywania się świata, którego Jagiellonowie byli integralną częścią. Wraz ze zgonem Augusta zejść mieli ze sceny dziejów pozostawiając kraj, który zbudowali, osieroconym.

O wzmożonej atmosferze niepewności decydowały też względy prawne. Król dysponował szerokimi kompetencjami pozwalającymi na spokojne funkcjonowanie aparatu państwowego. W jego imieniu odbywały się sądy, monarcha dysponował skarbem na pokrycie kosztów związanych z obroną granic, mianował urzędników, dzierżawił dobra domeny, odpowiadał za politykę zagraniczną. Bez władcy kraj stawał w obliczu paraliżu. Ustawodawstwo regulujące działanie państwa w czasie bezkrólewia, było zaś mgliste i ogólne. Oddawało co prawda władzę w ręce senatu, nie określając jej zakresu, prerogatyw, czy chociażby osoby, która miałaby prawo przewodniczyć obradom i sam zjazd senatorów zwołać.

Rzeczpospolita zaczęła więc funkcjonować w rzeczywistości precedensu, który łatwo było podważyć i zakwestionować. Szukając rozwiązań starano się nadawać im jak najmocniejsze podstawy prawne, doszukując się historycznych odniesień, będących przecież wówczas najmocniejszym fundamentem legislacji. Lecz nie tylko odwołania do przeszłości nadawały, w tej pustce prawnej, moc uchwalanym prawom. Postępujący przez cały XVI wiek, proces kształtowania się demokracji szlacheckiej, przyzwyczaił naród polityczny do myśli, że prawo jest wytworem konsensusu i powszechnej debaty. Podstawą ustawodawstwa jest więc nie tylko autorytet wynikający z przeszłości, ale też wzajemna zgoda tych, których miało ono dotyczyć.

MIĘDZY PRYMASEM A MARSZAŁKIEM

Przygotowania do zjazdu senatorów rozpoczęły się już na początku lipca, jeszcze przed śmiercią króla. Początkowo, z kręgów związanych z biskupem krakowskim Franciszkiem Krasieńskim, wyszedł pomysł zwołania zjazdu do Knyszyna. Inicjatywa ta spotkała się z niechęcią części senatorów, którzy uważali, że prawo do organizacji spotkania ma jedynie senator zasiadający najwyżej w hierarchii, czyli prymas Jakub Uchański. Ten, za namową biskupa kujawskiego Stanisława Karnkowskiego, 7 lipca – nie wiedząc jeszcze o zgonie

Zygmunta, lecz jedynie o krytycznym stanie – zwołał na 14 lipca, zjazd senatorów do Łowicza. U progu interregnum zarysowywać więc zaczął się wyraźny podział w łonie senatu, a sojuszników prymasa i jego przeciwników. Niebawem liderem opozycji antyprymasowskiej stanie się marszałek wielki koronny Jan Firlej, choć wydaje się, że za jej ukształtowaniem stał raczej wspomniany wyżej biskup krakowski.

Opozycja podważała prerogatywę prymasowską pozwalającą na zwołanie zjazdu senatorów. Twierdziła, że takie posiada jedynie marszałek wielki koronny, jako najwyższy urzędnik państwowy. Odwoływano się tutaj do obyczaju sejmowego, który marszałkowi wielkiemu nadawał zwyczajowe prowadzenie obrad senatu w imieniu króla.

Spór, choć wybuchnął niewątpliwie z przyczyn czysto partykularnych i ambicjonalnych, przybrał charakter konfliktu prawnego, który doprowadził do swoistego systemu dwuwładzy. Opozycjoniści nie podporządkowali się bowiem wezwaniu Uchańskiego i powrócili do pomysłu zwołania zjazdu senatorów do Knyszyna. Odbić się miał on na początku sierpnia 1572 roku. Oczywiście inicjatywa ta została zbojkotowana przez stronników prymasa Uchańskiego. Rudolf Heidenstein napisze po latach: „Spierał się tymczasem z arcybiskupem marszałek Firlej o prawo do zwoływania sejmów, wybierania króla, i o władze w czasie bezkrólewia, ponieważ rzecz ta dawien dawna nierozstrzygnięta i wątpliwa była.”

Nieskonkretyzowane prawo stało się pretekstem do utarczek i destabilizacji kraju. Na uboczu tego konfliktu funkcjonowały ziemie ruskie. W pierwszych dniach bezkrólewia wyrzucono je poza nawias polityki koronnej, a tamtejsza szlachta z trudem dowiadywała się o sytuacji w kraju. Klasyką wystąpienia sejmowych stała się deklaracja Sienickiego, że mieszkańcy Rusi „o śmierci królewskiej ledwo od furmanów się dowiedzieli”. Źródła pokazują również, że na ziemie ruskie spływały sprzeczne informacje, pochodzące z dwóch rywalizujących obozów. O ile w północnej części regionu dominowały wieści z

dworu prymasowskiego, o tyle na południu opierano się głównie na doniesieniach z Krakowa. Sytuacja ziem ruskich była dodatkowo trudna z powodu ciągłego zagrożenia ze strony najazdów tatarskich, co potęgowało poczucie osamotnienia i faktu, że państwo nie funkcjonuje. Czynniki te zmusiły tamtejszą szlachtę do samoorganizacji i nieogładania się na decyzję senatorów. Dlatego w pierwszych dniach bezkrólewia, związane zostały na tych terenach konfederacje, których zadaniem miało być zapewnienie bezpieczeństwa i obronności.

SZLACHECKI ŻYWIÓŁ

Aktywność szlachty ruskiej nie była w skali całej Korony wyjątkiem. W czasie trwania łowickiego zjazdu, pod murami tamtejszego biskupiego dworu, zebrały się grupy szlachty, domagające się dopuszczenia do obrad. Senatorowie obecni u boku arcybiskupa Uchańskiego zgody na to nie wyrazili, czego echa pobrzmiwać będą na zjazdach szlacheckich w Radziejowie, Pyzdrach i Środzie. Rycerstwo wielkopolskie, które się tam gromadziło, nie ukrywało swojego oburzenia na zachowanie części senatorów. Podobnego błędu nie popełnił Firlej, który planowane spotkanie w Knyszynie poprzedził zjazdem szlachty i senatorów małopolskich w Krakowie. Ten zjazd poparł zresztą ideę zjechania się senatorów do podlaskiego miasteczka. Tam na marszałka wielkiego również czekali delegaci szlacheccy, którzy wysłani zostali z Rusi, celem zasięgnięcia rzetelnych informacji na temat sytuacji w kraju.

W pierwszych dniach bezkrólewia nastąpiła wyraźna mobilizacja szlachty, która nie chciała być uważana jedynie za biernego odbiorcę decyzji senatu. Oczywiście jego autorytet szanowano, a wręcz powszechnie złorzeczono na fakt podziału w jego łonie, ale tym nie mniej społeczność szlachecka chciała towarzyszyć procesom decyzyjnym. Działalność ruchu egzekucyjnego sprawiła, że rycerstwo przestało traktować się jedynie jako przedmiot stanowionego prawa, ale czynny podmiot. Przyszłość Rzeczypospolitej wymagała zrozumienia tego procesu i wyciągnięcia z niego właściwych wniosków.

Niebawem cały kraj pokryła sieć konfederacji, których celem było tymczasowe wypełnienie części prerogatyw królewskich, w szczególności dotyczących sądownictwa i obronności. W czasie zjazdów nie unikano jednak deklaracji politycznych i dyskusji nad formą przyszłej elekcji czy ewentualnych reform ustrojowych. Żywioł szlachecki był na tyle silny, że próba jego pominięcia groziła podważeniem legalności jakichkolwiek decyzji podejmowanych przez senatorów.

Dodatkowym problemem była sytuacja na Litwie. Tam, w kraju z o wiele słabszymi tradycjami demokratycznymi, gwarantem stabilizacji były potężne rody magnackie, które dzierżyły w swoich dłoniach potężną władzę. Litwini w zjazdach koronnych nie uczestniczyli, a wręcz starali się omijać, za każdym razem wyraźnie podkreślając swoją odrębność i stawiając postulaty rewizji postanowień unii lubelskiej. „Gmach niewykończony” – jak nazwał Rzeczpospolitą Stanisław Płaza – drżał więc w posadach. Dalsze utrzymywanie dwuwładzy i rozbicia w łonie senatu jedynie pogarszało sytuację. Panowała jednak atmosfera zbiorowej nieufności szlachty do Panów Rady, Panów Rady do szlachty i wreszcie senatorów do samych siebie. Żadne ze stronnictw senatorskich – zarówno prymasowskie jak i firlejowskie – nie mogło się w pierwszych miesiącach uważać za wygrane, a wręcz musiało uznać swoją porażkę. Tak jak Uchańskiemu nie udało się zorganizować zjazdu uznawanego za legalny, tak samo podważano legalność inicjatyw podejmowanych przez Firleja.

SEJM CZY ZJAZD?

Po tygodniach negocjacji doszło ostatecznie do spotkania senatorów w Kaskach „wiosce koronnej, słynnej z żubrów, których strzedz mają obowiązek wieśniacy, o jedną milę od Sochaczewa”. Jak wspomina „Orzelski tam darowali sobie i umorzyli wzajemne pretensje i urazy”. Zjazd nie wyznaczył jednak terminu elekcji, ani jej formuły. Ku zaskoczeniu wielu wyznaczył na 6 stycznia 1573 roku, zupełnie nową formułę zgromadzenia, które nazwane zostanie konwokacją, od

łacińskiego słowa convocare, oznaczającego tyle co zwoływać. Miało być to spotkanie szlachty i senatorów, oparte na wzorcu sejmowym. Decyzja była zadziwiająca. Senat, najpewniej nauczony doświadczeniem pierwszych miesięcy bezkrólewia, nie śmiał sam podejmować decyzji dotyczącej terminu i formy elekcji. Senatorowie zdawali sobie sprawę z nadwyrężenia autorytetu rady, a dalsze oskarżenia o samowolę mogły jeszcze bardziej go podkopać. Zdecydowano się więc na krok balansujący na granicy prawa, a wręcz z nim sprzeczny, ale najpełniej oddający atmosferę tamtych dni.

Oczywiście, pomysł spotkał się z krytyką, choć bardziej była ona wytykaniem zagrożeń związanych z nową formułą zjazdu niż niechęcią wobec niej. Zamojski pisać miał co prawda, że „Kaski mu już spać nie dają”, ale bardziej chodziło tu o niepewność związaną z kolejnym precedensem, niż o negację idei. Na zjazdach szlacheckich stawiano jednak pytania, czym ma być ten zjazd – czy ma być sejmem zachowującym wszystkie prerogatywy administracyjno-ustawodawcze, czy może jedynie formą konsultacji zakończoną ustaleniem miejsca i sposobu elekcji. W zachowaniu szlachty i jej deklaracjach, wyraźna była niechęć do traktowania konwokacji jako kolejnego rodzaju sejmu, gdyż można byłoby to uważać za uzurpowanie prerogatywy królewskiej.

Na sam zjazd jednak się zgodzono. Robiono jednak wszystko, aby proceduralnie jak najbardziej odróżnić konwokację od klasycznego sejmu. Sejmiki wybierały więc zazwyczaj inną liczbę posłów niż przewidywał obyczaj. Zjazdy przedkonwokacyjne odbywały się też często poza tradycyjnymi miejscami obrad sejmikowych, np. szlachta ruska odbyła wspólny zjazd w Sądowej Wiszni, a województwa krakowskie i sandomierskie spotkały się razem w Wiślicy. W innym miejscu niż zwykle zjechało się też rycerstwo sieradzkie, choć w tym przypadku wybór Burzenina zamiast Szadku, spowodowany był raczej panującą w mieście sejmikowym zarazą. Inaczej też procedowano na samej konwokacji, gdzie, po pierwsze, senat obradował wspólnie z izbą, a po drugie, nie wybrano stałego

marszałka, lecz obradom przewodniono rotacyjnie – każdego dnia przedstawiciel innego województwa.

Z tego właśnie względu współcześnie historycy zajmujący się tym tematem, wystrzegają się, aby zjazd konwokacyjny nazywać sejmem, jak często robiło się to w starszej literaturze. Oczywiście, w późniejszym okresie konwokacja zaczęła coraz bardziej przypominać sejm i pokrywać się z jego prerogatywami. Zrośnięcie się jej z obyczajem politycznym spowodowało, że nikt już nie zwracał uwagi na niuanse prawne czy pytania stawiane sobie przed pierwszym zjazdem. Tym niemniej warto pamiętać, że konwokacja pierwotnie nie miała być sejmem, lecz nadzwyczajną formą zjazdu.

SKĄD TEN ZJAZD?

Skąd więc wzięła się konwokacja? Historycy oczywiście wymieniają wiele przyczyn pojawienia się tej formuły. Miała oczywiście rozwiązać i uporządkować szereg problemów Rzeczypospolitej narosłych w okresie bezkrólewia, a także ustalić datę i formę przyszłej elekcji. Tyle, że nie jest to odpowiedź satysfakcjonująca w kontekście rozważań jej genezy. Wydaje się, że kluczem do zrozumienia idei zjazdu konwokacyjnego było poszukiwanie przez ówczesne elity takiej formy zjazdu, która uznana byłaby przez większość narodu politycznego za legalną.

Pojęcie legalizmu, było w tamtym czasie trudno definiowalne i łatwo podważalne. Sięgnięto więc po wzorzec sejmowy, który może balansował na granicy prawa, ale wpisywał się w pojęcie tworzenia rzeczywistości prawnej poprzez konsensus głównych sił politycznych w kraju. Było to niezbędne w obliczu bezradności senatu szarpanego wewnętrznymi podziałami, ruchów separatystycznych na Litwie, czy wreszcie ambicji szlachty, która dzięki ruchowi egzekucyjnemu wyrosła z roli wyłącznie biernego obserwatora wydarzeń. Poszukiwano więc sposobu na regulację sytuacji wewnętrznej czasu bezkrólewia, które mogłyby być uznane za legalne, albo też których legalność nie

byłaby otwarcie kwestionowana. Konwokacja miała być odpowiedzią na zmiany jakie zaszły w mentalności ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego, zaspokajając jego ambicję i sposób postrzegania państwa jako własności wspólnej narodu politycznego.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. B. Racz. Rps 196, Kronika za Zygmunta Augusta w Knyszynie zmarłego roku 1572.
2. W. Broel Plater, Zbiór pamiętników do dziejów polskich, t. I-III, Warszawa 1858.
3. J. Choisin, Pamiętniki o elekcji Henryka Walezjusza na króla polskiego, przeł. Turski, Wilno 1818.
4. R. Heidenstein, Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594, t. 1, Petersburg 1857.
5. S. Orzelski, Bezkrólewia ksiąg ośmioro, księga 1, wyd. K. Kuntze, Kraków 1917.
6. J.U. Niemcewicz, Zbiór pamiętników historycznych, t.I, s. 142-143.
7. Lauda Wiszyńskie (1572 -1648) [w:] Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej, z archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie, wyd. A. Prochaska, t. XX, Lwów 1909.
8. List Jana Zamoyskiego do Jakuba Herbuta [w:] Archiwum Jana Zamoyskiego, t. 1, s. 14.
9. Dubas-Urwanowicz Ewa, Koronne zjazdy szlacheckie w dwóch pierwszych bezkrólewicach po śmierci Zygmunta Augusta, Białystok 1998.

10. Dzięgielewski Jan, Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje 1573–1674, Pułtusk 2003.
11. Gruszecki Stefan, Walka o władzę w Rzeczypospolitej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572–1573), Warszawa 1969.
12. Grzybowski Stanisław, Jan Zamoyski, Warszawa 1994.
13. Tenże, Mikołaj Sienicki – Demostenes sejmów polskich, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 2, 1957.
14. Kaniewska Irena, Małopolska reprezentacja sejmowa za czasów Zygmunta Augusta 1548-1572, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” T.7, 1969.
15. Konopczyński Władysław, Konwokacje [w:] Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby, t. 1, Kraków 1938.
16. Libiszowska Zofia, Ziemia sieradzka i łęczycka w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, „Rocznik Łódzki”, t. 4, 1961.
17. Lulewicz Henryk, Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588, Warszawa 2002.
18. Piliński Tadeusz, Bezkrólewie po Zyguncie Auguście i elekcja króla henryka, Kraków 1872.
19. Płaza Stanisław, Wielkie bezkrólewia, Kraków 1988.
20. Tenże, Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572–1574), Kraków 1969.
21. Prochaska Antoni, Sejmiki Wiszyńskie w czasach trzech elekcji pojagiellońskich, „Kwartalnik Historyczny”, t. 17 (1903), z. 3.
22. Silnicki Tomasz, Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej, Lwów 1913.
23. Sobieski Wacław, Trybun ludu szlacheckiego, Warszawa 1978.

24. Tazbir Janusz, Geneza i skutki wolnych elekcji [w:] Elekcje królów polskich, Warszawa 1997.
25. Uruszczak Wacław, Ustawy Zygmunta I z lat 1530 i 1538 w sprawie elekcji królewskiej [w:] Prawo wczoraj i dziś. Studia dedykowane prof. Katarzynie Sójce-Zielińskiej, red. G. Bałtruszajtis, Warszawa 2000.
26. Sucheni-Grabowska Anna, Sejm w latach 1540–1586 [w:] Historia sejmu, t. 1, red. J. Michalski, Warszawa 1984.